Nr 199a. Dnia 21 lipca. Wtorek. Dnia 9 (21) lipca 1385 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i mał[illegible]e-nia w numerac[illegible] wy-jątkiem niedziel[illegible] ecz-nych, zamieszczan[illegible]
Ogłoszenia do [illegible] muje także Biuro Og[illegible] mana i Frendlera, ulic. Senatorska nr 18.

Dziś: Praksedy P. i Daniela Pr.
Środa: Marji Magdaleny.
Czwartek: Apolinarego Bisk. M.
Piątek: Krystyny Panny Męcz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 04.
Zachód „ „ 8 „ 08.
Długość dnia godzin 16 minut 03.
Ubyło „ „ 0 „ 39.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 14 w.
Zachód „ „ 11 „ 9 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 5 cali 3.
Dziś o godzinie 2-ej zrana ciepła 25° R.

Sobota: Jakóba Ap. i Krysztofa. M.
Niedziela: Anny Matki N. M. Panny.
Poniedziałek: Natalji i Pantaleona.
Wtorek: Inocentego P. i Celsa M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Stosława i Dysława, jutro Bolesława.

Doświadczenia z termomikrofonem dra Ochorowicza. (Sala Resursy obywatelskiej—od godziny 5-ej do 9-ej wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Norma" (występ pani Brajninowej i p. Kamińskiego); jutro „Fałszywi poczciwcy";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Czartowska ława"; jutro „Zemsta nietoperza". (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Świat: dziś „Król dziadów"; jutro „Król dziadów". (Godzina 8-ma wieczorem),

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Święto narodowe.

Paryż 15-go lipca.

Dzień wczorajszy był świętem uroczystem we Francji.

Jest on zwykle obchodzonym przez wszystkie warstwy społeczeństwa.

Jedyne to święto w roku zachowywane z taką uroczystością.

Paryż dzisiaj nie zna świąt innych; święta Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia, jak i niedziela każdego tygodnia, niczem się nie różnią od dnia powszedniego.

Natomiast jakże majestatycznym, jak wspaniałym bywa dzień 14-go lipca!

Od paru już tygodni przygotowania do uroczystości tej robiono na wielką skalę. Rząd na cel powyższy asygnował 200,000 franków; prócz tego rada miejska łożyła znaczne koszta.

Wiele osób prywatnych, nie szczędząc wydatków dokładało starań, ażeby obchód jeszcze bardziej uświetnić.

Uroczystość rozpoczęła się na placu rzeczypospolitej defiladą batalionów szkolnych. Dziesięć tysięcy przyszłych obrońców Francji stawiło się z bronią w ręku.

W istocie wspaniałym, a zarazem dziwnym był widok tej drobnej armji, z maluczką bronią, trzymaną dziecięcemi rękami.

Na estradzie urządzonej pod posągiem rzeczypospolitej zasiedli wybitniejsi przedstawiciele świata politycznego, senatorowie, deputowani izby i rady municypalnej oraz zaproszeni goście.

Następnie odbył się przegląd wojsk na polach elizejskich.

W roku bieżącym przegląd ten miał skromniejsze niż zwykle rozmiary.

Poprzedniemi laty w dzień święta narodowego zgromadzano na Longchamps ogromną masę wojska, a sam ten akt miał bardziej doniosłe znaczenie.

W Vincennes wprawdzie odbyła się też rewja wojsk, lecz zaledwie kilku pułków.

Następnie odbyło się odsłonięcie posągu Voltaire'a.

O godzinie 4-ej po południu, na *quai Malaquais,* obok instytutu, zgromadzili się przedstawiciele świata literackiego, sztuk i administracji.

Rząd był też reprezentowanym przez swych ministrów, senatorów i deputowanych.

Oddział gwardji republikańskiej pełnił honory wojskowe.

Liczne deputacje towarzystw i instytucyj naukowych otaczały dokoła świeżo wzniesiony pomnik.

Instytut francuski reprezentowali Ferdynand Lesseps, Wiktoryn Sardou i Gaston Boissier.

Na mównicę, obok wzniesioną, pierwszy wstąpił p. Yves Guyot; mówił on w imieniu komitetu urządzającego stuletni jubileusz Voltaire'a w r. 1878-ym w czasie wystawy powszechnej.

Sardou przemawiał imieniem akademji francuskiej.

Z kolei mówili pp. Houssaye w imieniu stowarzyszenia literatów i Michelin, prezydent rady municypalnej Paryża.

W czasie całej tej ceremonji niezliczone tłumy ludu zalegały dokoła.

Na odsłonięciu pomnika Voltaire'a zakończył się urzędowy obchód święta narodowego.

W dalszym ciągu rozpoczęły się przeróżne manifestacje i zabawy publiczne.

Od samego rana dnia wczorajszego ulice Paryża roiły się od tłumów.

Prześliczna pogoda i niezbyt wielkie gorąco sprzyjało świętującym.

Wszelkiego rodzaju stowarzyszenia alzacko-lotaryńskie urządziły wielką manifestację, prawdopodobnie niezbyt miłą dla Prus.

Na bulwarze *Magenta* zgromadziły się towarzystwa alzacko-lotaryńskie, liga patrjotów, wreszcie towarzystwa gimnastyczne, strzeleckie itp.

Uformował się orszak kilkodziesięciotysięczny, który się udał na *place de la Concorde,* gdzie się wznosi statua Strasburga, okryta kirem od pamiętnej wojny francusko-pruskiej.

Setki wieńców i sztandarów złożono dokoła pomnika, który formalnie zniknął pod kwiatami.

Dodajmy, iż cały ten wylew uczuć patrjotycznych niczem nie został zakłócony; wszystko odbyło się spokojnie.

Prócz tego w różnych częściach miasta odbyły się na mniejszą skalę pochody patrjotyczne, świadczące korzystnie o narodzie francuskim.

Wieczorem właściwa zabawa doszła do kulminacyjnego punktu.

Paryż cały z nastaniem zmroku zajaśniał miljardem świateł i ogni.

Stolica nadsekwańska formalnie zamieniła się w jedno ognisko. Światła gazowe, ognie bengalskie, race i lampjony chińskie jaśniały nawet w najbardziej ciasnych zaułkach.

Przejście po ulicach stało się trudnem; ruch powozów został powstrzymany.

Śpiew i muzyka zagłuszały na każdym kroku.

W teatrach narodowych i wielu prywatnych dawano widowiska bezpłatne.

20)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Adolf przyszedł o zwykłej godzinie. Kiedy ujrzała go wchodzącego, pobiegła ku niemu i zatopiła wzrok w jego oczach, jakby wyczytać w nich chciała nadzieję, czy jej utratę. Lękała się zniecierpliwić go nawet tem prostem słowem: „I cóż", którem witała go już tyle razy.

Adolf wzruszył ramionami.

Wówczas powstrzymać się dłużej nie mogła.

— I cóż?—wyrzekła.

Cień przebiegł mu po czole.

— I cóż?—powtórzył—nic, nic jeszcze.

Odetchnęła, lękała się, by już nie było po wszystkiem.

— Trzeba czekać — ciągnął dalej z rezygnacją wyrobioną nawyknieniem.

— Trzeba czekać!— powtórzyła żywiej — to nic czekać, byle doczekać się w końcu.

Błysk nadziei, widoczny w tych słowach, zadziwił go, ale podzielić jej nie mógł.

— Oh! Felo!—szepnął — czekaliśmy tyle razy... i zawsze napróżno.

— Tym razem, obaczysz, będzie inaczej.

— Czemu? czy ty coś wiesz? czy miałaś obietnicę jaką?

— Mam dobre przeczucie—odparła, nie chcąc w tej chwili powiedzieć mu więcej, dopóki nie będzie miała zapewnienia protekcji pani Bajorskiej.

Odpowiedź ta nie zaspokoiła go.

— Tylko przeczucie — wyrzekł niechętnie — to niewiele!

Widocznie on tego przeczucia nie podzielał. Siostra pytała go czy mówił z naczelnikiem, ale dnia tego była sesja, pan Bajorski był nadto zajęty, nie przyjmował żadnego ze swoich urzędników, a przytem był w tak cierpkiem usposobieniu, iż chwila była źle wybrana do przełożenia mu jakiejbądź prośby.

Takie tłumaczenia Felicja słyszała ile razy wałas otwierał się w biurze; ile razy namawiała go, błagała nawet, by przemówił sam za sobą, odbierała podobne odpowiedzi. Słysząc je znowu, nie mogła powstrzymać wyrazu niecierpliwości.

— O!—szepnęła same do siebie—gdybym ja była na twojem miejscu!...

Dosłyszał te słowa, ale nie wywołały w nim one żadnego śladu podbudzonej działalności. Mętne oczy nie ożywiły się iskrą żadną. Wzruszył ramionami.

— Gdybyś była na mojem miejscu — odparł — zrozumiałabyś wiele rzeczy, których nie rozumiesz i robiła to samo co ja.

Umilkła niekoniecznie przekonana, bo i po cóż daremnie sprzeczać się miała?

Tymczasem Zosia postawiła na stole dymiącą waze.

— Idź po mamę—wyrzekła do Adolfa.

— Albo co znowu?—spytał.

Zrobiła wymowny ruch, który znaczył wyraźnie, że pani Słońska kaprysiła swoim zwyczajem i zaczęła rozlewać zupę, pewna z góry, że Adolf matkę przyprowadzi.

Obiad zeszedł milcząco; pani Słońska przyszła wprawdzie zasiąść miejsce swoje, ale jadła zupę nie mówiąc nic i nie podnosząc oczów z talerza. Niepokój widniał na twarzy Adolfa, niepokój posępny i apatyczny, w czasie gdy Felicja z trudnością ukryć mogła trawiącą ją gorączkową czynność.

Czuła ona, iż dzień ten był zmarnowany dla ich zabiegów. Po obiedzie brat musiał iść do rejenta, pani Bajorska nie przyjmowała wcale, pan Bajorski spał, a obudziwszy się, wieczorne godziny regularnie przepędzał w resursie, gdzie zbierała się codzień partja wista.

Felicja ze swojej strony nic uczynić nie mogła, przecież dusiła ją atmosfera tego ponurego domu, gdzie nikt nie zaglądał, gdzie konały wszystkie echa świata tak dalece, iż Warszawa wymrzeć mogła, a one nichy nie wiedziały o tem. Prenumerata jakiegobądź czasopisma uważaną była w tym biednym domu jako zbytek. Czasem pani Słońska posyłała prosić sąsiadów z przeciwka o pożyczenie *Kurjera,* ale od czasu jak zaszła pomiędzy dwoma domami jakaś sprzeczka o klucz od góry, stosunki sąsiedzkie ustały. Odtąd wiadomości polityczne dostawały się do rodziny Słońskich jedynie za pośrednictwem Adolfa, który czasem w biurze czytał jaką gazetę. Nekrologję czytała Felicja z klepsydr rozlepionych na rogach ulic, a wiadomości brukowe przynosiła z targu Zosia, najczęściej fantastycznie przeistoczone.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W wielkiej operze śpiewano „Wilhelma Tella", w komedji francuskiej grano „Ruy Blas'a", utwór Wiktora Hugo, a wszędzie przed rozpoczęciem widowiska i w czasie antraktów wykonywano na scenie marsyljankę.

Zapał publiczności dochodził do zenitu.

Dla batalјonów szkolnych odbyły się widowiska specjalnie przeznaczone dla przyszłych obrońców kraju. Malców raczono słodyczami i owocami.

Wszystkie większe parki Paryża były illuminowane rzęsiście, wieczorem zaś spalono ognie sztuczne.

Głównem miejscem zabawy ludowej był jednakże lasek w Vincennes.

Z gmachów publicznych najbardziej się wyróżniał pałac Trocadero; dołożono wszelkich starań, ażeby udekorować ten gmach tak świetnie, jak chyba tego nie znano dotąd.

Tutaj też zajaśniał wspaniały obraz: na tarczy słonecznej widniał genjusz nieśmiertelności, wsparty na ramieniu Wiktora Hugo i trzymający w ręku palmę.

Telegramy z prowincji donoszą też o uroczystym obchodzie święta narodowego.

W. J. St.

Wystawa.

XXI. Materjały budowlane. Tripolit i Majoliki.

Do znanych nam wapna, gipsu i cementu przybywa nowy materjał budowlany, podobno lepszy i tańszy od tamtych, nazwany tripolitem albo trójkamieniakiem. Okazał go na wystawie p. L. Stumpf z Kielc.

Pochodzenie tego materjału, jego części składowe, sposób jego przygotowania i użycia w robocie są dotąd tajemnicą. Istnieje wprawdzie polska broszura bez imienia autora, bez daty i miejsca druku (Warszawa 1885), streszczająca wyniki prawie dwustu prób dokonanych z tripolitem przez „królewską stację doświadczalną materjałów budowlanych w Berlinie 1881 roku", ale i ta broszura nie daje odpowiedzi na żadne z pytań powyższych.

P. Stumpf przywięzuje do tego materjału wielką wagę, skoro w katalogu wystawy zapisał, że fabryka lubo w zaczątku, pracuje już przy działaniu maszyny parowej o sile 80 koni. Gdzie ta fabryka, także nie powiedziano.

P. Stumpf na placu wystawy wzniósł z tripolitu oddzielny pawilon. Piękny ten, pełen estetycznej fantazji utwór, zaprojektowany przez pana Józefa Dziekońskiego, budowniczego w Warszawie, bardzo powabnie i zręcznie zaleca nowy materjał. Jego *twardość* wykazują tam stopnie przed dwoma wejściami; jego *wytrzymałości* dowodzą słupy narożne, a osobliwie lekko wybiegłe kopułki główna i poboczna; jego *podatność do gładkich powierzchni* widać w tynkach wkoło parapetów i kolumn; jego *plastyczność* wyrażona jest w ozdobnych gzemsach, w mocno wydatnych i głęboko wcinanych kapitelach i kroksztynach, w statuetce Jana Kochanowskiego i w figurze do wodotrysku.

Robotę mularską starannie wykonał tu p. W. Czosnowski, a sztukatorską modelowała poprawnie młoda, lecz już odznaczająca się firma „B. Krzyżanowski i K. Niewęgłowski".

Powyższe zdanie o tripolicie wypowiedzieliśmy po powierzchownem obejrzeniu wyrobów z niego; do sądu zaś uzasadnionego gruntownie dojść możemy jedynie po doświadczeniu, przeprowadzonem u nas i to na materjale wziętym bezpośrednio z fabryki. Na tę próbę powinienby się zgodzić p. Stumpf, jeżeli chce, ażeby jego trójkamień zjednał sobie zaufanie i powodzenie.

Wprawdzie uczeni chemicy w Berlinie liczne próby z tripolitem wykonali umiejętnie, przezornie, ze ścisłością, powiedzmy sobie w oczy, ze ścisłością nieznaną i niepojmowaną u nas; lecz to są próby ważne dla technologów; dla rzemieślników innych prób potrzeba i dlatego żądamy jeszcze prób prostych, mularskich i sztukatorskich.

Radzimy tak nie bez powodu.

Mieliśmy sposobność poznać *cokolwiek* nowy materjał, patrząc od czasu do czasu na roboty przy budowaniu z niego pawilonu na wystawie i *cokolwiek* zwątpiliśmy o jego przymiotach. Zdawało się nam, że tripolit zarobiony z wodą jest zamało lepkim, wiązkim; że trzyma się zadługo w rozrzedzeniu, a potem twardnieje zaprędko, przyczem rozgrzewa się zamocno i objętość swoją zwiększa nadmiernie. Byłyby to wady wcale niepożądane. Ażeby takowe każdy czytelnik mógł ocenić, powiem słów kilka o którejkolwiek z nich, naprzykład o ostatniej.

Tripolit twardniejąc zwiększa swą objętość nadmiernie. Wtedy szablon propilowany w metalu do ciągnionych gzemsów okaże się zaszczupłym, w takim razie przy ostatecznem wykończeniu, przy *szlichetcie*, krawędzie ozdoby będą się zadzierały, wyrywały i rujnowały. Odlewanie też przedmiotów z tak znacznie powiększającego się materjału możnaby dopełniać jedynie w formach podrzędnych, *klejowych*; formy zaś rzeczywiste, gipsowe, wydające odlew czysty, jasny i delikatny, pewnieby rozsadzały się i psuły.

Próby pokazałyby łatwo mylność naszych pobieżnych spostrzeżeń, z czego szczerze bylibyśmy uradowani, jako prawdziwi przyjaciele krajowego przemysłu.

Na tegorocznej wystawie długim stanęły szeregiem majoliki. W tym szeregu, *rzetelnych* bardzo mało, może tylko jedne z Nieborowa książąt Radziwiłłów, które z nieprzejednanym legitymizmem powtarzają przestarzałe, często niezgrabne wyroby z majolik i nawet bezwzględnie brzydkie z wysp balearskich. Główną ich cechą i zaletą jest *prawdziwość bez zarzutu*, a więc i trwałość niezwykła.

Cena ich zbyt wysoka na nasze środki. Nic dziwnego, gdyż majolika z odpowiedniej gliny w wyrobie niezwykle trudna, w emaljowaniu trudniejsza, a już w wypalaniu zaledwie pokonywana, była zawsze i jest wszędzie drogą.

Otóż ta drożyzna wywołała naśladownictwo za granicą i u nas, łatwe zupełnie i warte mało; lecz tańsze, kształtem przypominające niekiedy ceramikę etruską i pompejańską, i już przez to samo dosyć pokupne. Taką niby majoliką zapełnione są u nas składy wyrobów z fajansu i porcelany w Warszawie.

Majoliki w grupie VIII-ej budowlanej, zastosowano tylko do wyrobu kafli piecowych. Pomijając ich piękność przeróżnie sądzoną, powiemy, że owe kafle nie są wyrobione zgodnie z potrzebą naszego klimatu. Formy do nich, brane z zagranicy, mają skrzynki spodnie zbyt płaskie, mianowicie też w sztukach o mocno wklęśniętych rozetach. Płaska skrzynka kafla, a zatem i płaskie ściany pieca, i prędkie jego stygnięcie i wytrzymałość niedługa.

Ten niedostatek wymaga koniecznej naprawy.

Telesfor Szpadkowski, budowniczy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Minister oświecenia, zgodnie z przedstawieniem rady pedagogicznej kaliskiej gimnazjum żeńskiego, upoważnił do podwyższenia opłaty szkolnej w tem gimnazjum z 20 na 30 rs. rocznie, o czem donosi *Warsz. dniew.*

= Rada państwa upoważniła ministra oświecenia do wnoszenia do etatu wydatków, począwszy od roku 1886-go, na potrzeby maryjskiej szkoły żeńskiej w Chełmie, dodatkowego kredytu w sumie 6,896 rs. rocznie.

= *Warsz. dniewnik* w zamieszczonym artykule o czynnościach komisji reorganizującej Bank polski i o kierunkach, w jakich głównie ma się zwrócić działalność przyszłego kantoru Banku państwa, między innemi powiada, że według ustawy banku państwa właściciele ziemscy mogą korzystać w nim z kredytu na sola-weksle, z gwarancją hypoteczną, bez poręczenia.

= Kolej fabryczno-łódzka, mająca długości 26 wiorst, o pojedynczym torze, osiągnęła w r. z. ogólnego dochodu 504,218 rs. 47½ kop., a mianowicie za przewóz wojska, osób, zwierząt i pakunków 100 442 rs. 85½ kop., za przewóz towarów 345,832 rs. 31 kop., za depesze telegraficzne 60 rs. 70 kop., za dzierżawę bufetów i placów stacyjnych 13,267 rs. 50 kop., dochody różne 44,615 rs. 11 kop. W tymże czasie koszta eksploatacyjne wyniosły: zarząd ogólny 29,171 rs. 79 kop., zarząd drogi 37,395 rs. 84 k., utrzymanie drogi i budynków 54,612 rs. 1 kop., służba ruchu 76,174 rs. 4½ kop., koszt pociągów i transportów 115,456 rs. 66 kop., razem 312,810 rs. 34½ kop. Czysty dochód, wynoszący 191,408 rs. 13 kop., wyższy jest od przewidzianego budżetem o rs. 10,780 kop. 13, a mniejszy od zysku roku 1883-go o 9377 rs. 54½ kop. Po zaspokojeniu kuponów procentowych pozostało 91,558 rs. 38 kop., z której to sumy 3%, czyli 5742 rs. 24 kop. przelano na fundusz zasobowy, wynoszący obecnie 15,500 rs. 51 kop.

= W przyszłym miesiącu w Moskwie ma się odbyć zjazd naczelników ruchu kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Celem zjazdu jest rozstrzygnięcie kilku kwestyj, tyczących się rozkładu jazdy pociągów.

= Rodak nasz, inżenier Wesołowski, przygotował programat wystaw rzemieślniczych. Elaborat ten, przedstawiony w ministerjum spraw wewnętrznych, pozyskał życzliwą opinję zwierzchnich organów, tak, iż należy się spodziewać, że wnioski ziomka naszego znajdą zastosowanie.

= Otrzymujemy wiadomość telegraficzną, że ks. Pollner, suffragan djecezji kaliskiej, ma się lepiej i dziś wieczorem opuszcza Petersburg, udając się do kraju z powrotem. JE. zatrzyma się dla spoczynku przez 24 godzin w Wilnie.

= Z teatru i muzyki.

* Wczoraj na scenie teatru Wielkiego odbywała się próba z „Dwóch światów" z panną Noiret i panem Sobiesławem.

* Wczoraj rozpoczęły się próby z 1-aktowej komedji O. Feuileta „Skrupuł sumienia" z panią Niewiarowską oraz pp. Grzywińskim i Leszczyńskim.

* W teatrze Małym po wznowieniu „Orfeusza w piekle" reżyserja przystąpi natychmiast do wystawienia 3-aktowej operetty Millökera p. t. „Gasparone".

= Wakanse.

Przyjmowanie w r. b. uczniów do szkoły realnej warszawskiej dokonywać się będzie do klas 1-ej, 2-ej, 5-ej i 6-ej oddziału fundamentalnego i handlowego, a także do klasy uzupełniającej oddziału mechaniczno-technicznego.

Prośby o przyjęcie do szkoły składać można w kancelarji zakładu codziennie, prócz poniedziałku i soboty, w godzinach od 10 rano do 1-ej po południu.

Egzamina wstępne odbywać się będą od d. 19-go sierpnia.

Do klasy uzupełniającej oddziału mechaniczno-technicznego przyjmowani będą ci, którzy ukończyli kurs sześcioklasowej szkoły realnej.

= Po jednej linji.

Za parę tygodni inżenierowie kanalizacji rozpoczną zakładanie rur wodociągowych od zbiegu ulicy Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia.

Wtedy ruch tramwajów będzie się odbywał po jednej nowo ułożonej linji.

Dla publiczności perjod ten będzie najprzykrzejszym, z powodu dłuższego zatrzymywania wagonów na punkcie gdzie roboty prowadzone być mają.

= Ryby.

Kilka dni temu, po wezbraniu Wisły, w wodzie rozlanej z łachy wiślanej, czyli z tak zwanego jeziora skaryszewskiego, pozatruwano mnóstwo rozmaitych ryb, które z największą łatwością zbierać się dawały.

Byli też amatorowie, którzy się tem gorliwie zajęli i niejeden kosz takich ryb śniętych zebrali i sprzedali.

Ponieważ taż sama okoliczność kilka lat temu spowodowała wśród mieszkańców Pragi rozliczne słabości, byłoby więc do życzenia, aby na to zwrócono baczną uwagę, niedozwalając bezwarunkowo tego rodzaju połowu ryb, ani też tembardziej ich sprzedaży.

= Wyprawa pływacka.

Zapowiedziana w zeszłym tygodniu wyprawa pływacka do Bielan, mająca się odbyć w dniu onegdajszym ze szkoły pływania p. S. Majewskiego, z powodu niedyspozycji kilku przewodników oddziałowych, odłożoną została do dnia 26-go b. m., t. j. do przyszłej niedzieli.

O ile nam wiadomo, wyprawa zapowiada się świetnie ze względu na wielką ilość uczestników.

Pływacy wyruszą punkt o godzinie 1-ej z południa.

= „Gdzie konia kują..."

Właściciele niektórych jednokonnych dorożek, zaopatrzyli dyszle w poduszki, zapobiegające starciu z tramwajami.

Ponieważ dyszle w tego rodzaju zaprzęgu sięgają zaledwie bioder końskich, poduszki są więc w zupełności zbyteczne, byłyby bowiem wtedy tylko użyteczne, gdyby konie postradały... głowy i szyje...

Dorożkarze jednokonek, naśladując swoich „parokonnych kolegów, postąpili jak owe żaby w bajce.

= Turyści.

W dniu wczorajszym bawili w Warszawie dwaj angielscy turyści James Cnowt i Edgar Brimsen.

Podróżni będący ludźmi zamożnymi, od roku odbywają przejażdżkę po kontynencie i jadąc do Odesy, zkąd udadzą się morzem Czarnem do Konstantynopola, zawadzili o nasze miasto.

Zamiarem ich jest odbyć podróż naokoło świata.

= Z folwarku świętokrzyskiego.

Na dawnym folwarku świętokrzyskim przy ulicy Nowogrodzkiej znajduje się obszerny ogród, posiadający niegdyś rozłożyste drzewa.

Czas i brak opieki sprawiły, iż kilkuwiekowe olbrzymy uschły obecnie do szczętu i ocalało ich zaledwo kilka.

Widok drzew ogołoconych z liści i smutnie sterczących, niemile odbija od otaczającej zieloności.

Rychłe wycięcie uschniętych drzew jest koniecznem, gdyż pozostawiono losowi którekolwiek z

nich może uledz sile wiatru i wewnętrznemu rozkładowi i stać się powodem nieszczęśliwego wypadku.

= Biały mazur.

W dniu onegdajszym, w jednym z domów przy ulicy Wspólnej, odbywały się imieniny jedynaczki.

Zabawa była połączoną z tańcami...

Biały mazur przeciągnął się do godziny dziewiątej zrana dnia wczorajszego...

Tancerze nie zwracali uwagi na upał, ani też niedpowiednią do tańca porę roku.

Są jeszcze wytrwali...

= Guliwer.

P. S. jeden z tutejszych przemysłowców, „zaangażował" do siebie kamerdynera, który odznacza się olbrzymim wzrostem.

Człowiek ten, rodem z Kurlandji, w wieku lat 26, sięga blisko siedmiu stóp.

Znajomi nadali mu miano Guliwera.

Jaki cel ma wybieranie do funkcyj kamerdynera człowieka tak nadzwyczajnego wzrostu, jest dla nas i zapewne dla wszystkich niepojętą tajemnicą.

= Kruk złodziej.

Na taką nazwę zasługuje kruk, zainstalowany w pewnej restauracji przy ulicy Królewskiej.

Ptak chwyta wszelkie błyszczące przedmioty, bez względu czy stanowią one platerowany widelec lub szczerozłoty zegarek, umyślnie położony przez gościa.

Skradzione w ten sposób przedmioty kruk umieszcza w... rynnie.

Na szczęście, kryjówka ta jest znaną, nie ma więc kłopotu z odzyskaniem tego, co kruk ukradnie.

= Nagła choroba.

W dniu wczorajszym po południu, przy zbiegu placu Teatralnego i Senatorskiej, zebrała się spora gromada gawiedzi.

Powodem tego był woźnica prywatnego powozu, który podczas jazdy zachorował i omdlał na koźle...

Dwie siedzące w powozie damy, przerażone wypadkiem, zawezwały pomocy lekarza, który szczęściem znajdował się w tłumie.

Udzielił on pomocy woźnicy.

Przyczyną choroby był upał.

= Smakosz.

W ciągu czterech tygodni ostatnich, ze składu win Władysława E., przy ulicy Świętokrzyskiej nr 25, za pomocą dobranego klucza skradziono 78 butelek wina szampańskiego, wartości rs. 300.

Podejrzanego o tę kradzież smakosza, lokaja Antoniego S., policja przyaresztowała.

= Zguba czy kradzież?

Ajent handlowy pan E. odebrawszy wczoraj należne z rachunku rs. 1250 samemi storublówkami, włożył takowe do bocznej kieszeni żakietu, poczem udał się do jednego z teatrzyków ogródkowych.

Powróciwszy późno w nocy do domu, przypomniał sobie o pieniądzach, lecz sięgnąwszy do kieszeni, pieniędzy w niej nie znalazł.

Czy pan E. padł ofiarą zręcznego złodzieja, czy też odebrane pieniądze sam uronił, zdać sobie sprawy nie może.

= Twardy sen.

Oficjalista kolejowy Wiktor K., zamieszkały przy ulicy Sosnowej na parterze, położywszy się na spoczynek, zasnął twardo, pozostawiając okno otwarte.

Rano ujrzał mieszkanie literalnie ograbione ze wszystkiego, tak dalece, że nie miał się w co ubrać.

= Postrzał.

Wczoraj w teatrzyku „Nowy-Świat" podczas aktu 3-go, jeden z aktorów, mając strzelać na scenie z pistoletu, dokonał tej funkcji tak nieszczęśliwie, iż cały postrzał dostał się w twarz artystki pani K.

Obecność lekarza, który pospieszył z pomocą, zapobiegła następstwom, jakie wypadek ten mógł wywołać.

= Z niedozoru.

Zamieszkała przy ulicy Czerniakowskiej wyrobnica Magdalena R., pozostawiła na podwórzu bawiącego się pięcioletniego synka bez dozoru.

Swawolny chłopiec, biegając po podwórzu, wszedłszy do miejsca ustępowego, wpadł do dołu.

Gdyby nie przytomność obecnej stróżki, która pośpieszyła z pomocą, chłopak byłby niechybnie przypłacił to życiem.

= Z pijaństwa.

Robotnik kamieniarski Antoni P., zamieszkały na Pradze, pijąc w kompanji bez umiarkowania, tknięty został atakiem apoplektycznym.

Podniesiony w stanie nieprzytomnym i odwieziony do mieszkania, niebawem życie zakończył.

= Utonięcie.

Wczoraj po południu, żołnierz 5-go oddziału straży pożarnej Karol Korona, kąpiąc się za rogatkami grochowskiemi w jeziorku zwanem „Kamionki", trafił na głębię i utonął.

Rybacy miejscowi pospieszyli mu z pomocą, lecz wydobyli już tylko martwe zwłoki nierozważnego człowieka.

= Najechanie.

Wczoraj o godzinie 1-ej w południe, na ulicy Długiej, około domu nr 15 Wela R., mieszkaniec Jadowa, skutkiem nieostrożności najechał na stróża tegoż domu Karola H., przyczyniając mu lekkie uszkodzenie prawej ręki i nogi.

Rannego pozostawiono na kuracji w domu, nieostrożnego zaś woźnicę aresztowano.

= Ogień.

Wczoraj w południe w domu pod nrem 153-im, przy ulicy Ząbkowskiej, zapaliły się sadze w kominie, poczem ukazał się dym wychodzący z poza ściany, przytykającej do pieca.

Przybyły na ratunek 5-ty oddział straży ogień bez dalszych następstw ugasił, przyczem część ściany oraz piec zostały rozebrane.

= Zmiany w duchowieństwie.

W djecezji kieleckiej zaszły następujące zmiany w duchowieństwie:

Mianowani administratorami parafij: ks. Władysław Wojciechowski, wikarjusz przy kościele filjalnym w Dąbrowie, administratorem parafji Skała; ks. Romuald Wójcik, wikarjusz parafji Bolesław, administratorem parafji Łany Wielkie; ks. Jan Kucharski, wikarjusz parafji Skalbmierz, administratorem parafji Kroczyce; ks. Stanisław Białas, wikarjusz parafji Pacanów, administratorem parafji Oksa; ks. Józef Kwiatkowski, administrator parafji Miechów i dziekan dekanatu miechowskiego, odbył d. 9-go czerwca instytucję kanoniczną na proboszcza (*praepositus curatus*) tejże parafji; ks. Józef Ćwikliński, kanonik katedralny i dziekan dekanatu kieleckiego, mianowany administratorem parafji Chęciny.

Tranzlokowani administratorowie parafij: ks. Juljan Piotrowski, proboszcz parafji Pałecznica, tranzlokowany na własne żądanie na administratora parafji Michałów; ks. Władysław Samborski, administrator parafji Michałów, na administratora parafji Pałecznica; ks. Walenty Witkowski, kanonik katedralny, proboszcz parafji Jędrzejów i dziekan dekanatu jędrzejowskiego, mianowany i zatwierdzony na archidjakona kapituły kieleckiej.

Tranzlokowani wikarjusze: ks. Dominik Milbert z Buska do Dąbrowy Górniczej przy kościele filjalnym; ks. Antoni Wojciechowski z Czeladzi do Buska; ks. Dominik Kapuściński z Kurzelowa do Czeladzi; ks. Józef Piechowicz z Kidowa do Bolesławic; ks. Paweł Pilarski z Ostrowiec do Strożysk; ks. Tomasz Brzozowski z Kromołowa do Skalbmierza; ks. Andrzej Przykowski z Wiślicy do Kromołowa; ks. Juljan Skorupski ze Szczekocin do Wiślicy; ks. Paweł Czapla z Miechowa do Wolbromia; ks. Józef Słupiński mianowany został wikarjuszem przy kościele poklasztornym w Leśniowie.

Ks. Tomasz Walawski, administrator parafji Chomentów, przez władzę administracyjną pozbawiony beneficjum i na mieszkanie skazany do klasztoru pińczowskiego.

Święcenia kapłańskie otrzymali następujący djakoni, którzy skończyli kursa seminaryjne: Feliks Kucharski, Karol Wójcik, Wincenty Cheliński, Franciszek Marszycki, Józef Kozerski, Stanisław Mikołajewski i Jakub Kuliński.

= Dla pogorzelców.

Zarząd miasta Wilna niezależnie od sumy rs. 4,000, ofiarowanej na pomoc dla pogorzelców Grodna z funduszów miejskich, oraz dwóch tysięcy zebranych drogą składki, urządził w zaprzeszłym tygodniu na tenże sam cel zabawę w nowym ogrodzie miejskim, zwanym skwerem zamkowym.

Ogród przybrany flagami, wieczorem zajaśniał rzęsistą iluminacją.

Od godziny 5-ej po południu przygrywały na przemian dwie orkiestry wojskowe.

Uproszone damy zajęły się sprzedażą bukietów, ofiarowanych na ten cel przez miejscowych ogrodników pp. Wehlera, Köppego i Page'a.

Na zabawę zebrało się około 6500 osób.

Pomimo więc niskiej, bo tylko na 20 kop. oznaczonej ceny wejścia, ze sprzedaży biletów i kwiatów zebrało się przeszło tysiąc sześćset rubli.

Po odtrąceniu kosztów takich, jak opłata muzyki i urządzenia całej zabawy, pozostało czystego dochodu rs. 1452 kop. 91½, co na miasto niezbyt zamożne, jest cyfrą bardzo znaczną.

Cały czysty dochód odesłano do Grodna, dla nadania tej sumie właściwego przeznaczenia.

= Na straż ogniową.

Onegdaj cichy Garwolin zawrzał niezwykłem życiem.

Na ulicach panowały ruch i wrzawa.

Powodem tego było przedstawienie amatorskie, urządzone na dochód miejscowej straży ogniowej.

Amatorki i amatorowie odegrali trzy jednoaktówki: „Chleb ludzi bodzie" Blizińskiego, „Podejrzaną osobę" Dobrzańskiego i „Błażka opętanego" Anczyca.

Widowisko udało się bardzo dobrze pod każdym względem, a nawet i materjalnym, bo przyniosło straży ogniowej około 120 rubli czystego dochodu.

Wiele osób dla braku miejsca do teatru dostać się nie mogło, czy więc nie wartoby dla nich powtórzyć przedstawienia?

= Kłopoty ziemian.

Tegoroczne upały sprawiły rolnikom nie mało kłopotu a mogą im zrządzić jeszcze i wielkie szkody.

Dzięki nadzwyczajnemu gorącu, podojrzewały jednocześnie rozmaite gatunki zbóż, co zniewala do szybkiego zajęcia się ich sprzętem.

Tymczasem w takich warunkach nadzwyczaj bywa trudno o robotników, rekrutujących się głównie z pomiędzy włościan, bo i ci śpieszyć muszą ze sprzętem z własnych pól, miejscowa zaś służba folwarczna, nawet najliczniejsza, podołać temu nie może.

W pewnym majątku, w gub. siedleckiej, mającym 150 włók rozległości i około czterdziestu osób stałej służby folwarcznej, do żniwa zgłosiło się zaledwie siedmiu najemników, kiedy tymczasem ubiegłych lat stawało tam zwykle do żniw kilkuset ludzi z okolicznych włościan.

W takich warunkach, pośpiech tak konieczny przy panujących wciąż skwarach, jest niemożliwym, stąd zaś ziemianie narażeni być mogą na znaczne straty.

Z sali sądowej.

W dniu 17-go marca r. b., podczas kadencji sądu okręgowego w Włocławku, sądzony był właściciel folwarku Adolfina, Kazimierz Sikorski, oskarżony wraz z gospodynią swoją Elżbietą Gawrońską o rozmyślne podpalenie asekurowanych własnych budowli folwarcznych i znajdującej się w nich krestencji (1612 art. kod. kar.), a podpalić miał Sikorski, jak mu zarzucał akt oskarżenia, w tym celu, ażeby otrzymać znaczne premjum asekuracyjne.

W sądzie okręgowym jeden ze świadków, wyrobnik, Balcerowicz, pod przysięgą zeznał, iż własnemi oczyma widział, jak zabudowania w Adolfinie podpalili dwaj znani mu kontrabandziści: Grabikowski i Kwiatkowski, z którymi świadek odbywał często przemytnicze wyprawy i jak to świadkowi wiadomo, Grabikowski i Kwiatkowski dopuścili się tego czynu przez zemstę za odebrane niegdyś od Sikorskiego plagi.

Balcerowicz początkowo wiadomość o podpaleniu chował w tajemnicy, obawiając się, aby na niego samego nie padło podejrzenie, dopiero na spowiedzi wyznał ową tajemnicę księdzu, a spowiednik nakazał mu niezwłocznie postarać się o to, żeby go wezwano do sądu na świadka i aby w sądzie wskazał rzeczywistych winowajców.

Sąd okręgowy uznał jednak Balcerowicza za świadka niewiarogodnego, a to z powodu jego ustawicznej trwogi wobec sędziów, objawiającej się przestępowaniem z nogi na nogę i ciągłem ściskaniem czapki w ręku.

Ostatecznie też wyrok pierwszej instancji wypadł dla obwinionych niepomyślnie. Sikorskiego skazano na pozbawienie praw i 8 lat ciężkich robót w twierdzach, a Gawrońską na 6 lat ciężkich robót w fabrykach.

Od powyższego wyroku obwinieni założyli apelację, która wczoraj przyszła pod decyzję II departamentu kryminalnego izby sądowej.

Do izby sądowej na żądanie prokuratora, wezwano powtórnie Balcerowicza, jako naocznego świadka podpalenia, który powtórzył literalnie to samo, co zeznawał w sądzie okręgowym, nadto badani w izbie jeden z sąsiadów i trzy sąsiadki Balcerowicza, w niczem zeznaniu ostatniego nie zaprzeczyli.

Tow. prokuratora Wendrych popierał wyrok sądu okręgowego.

Obrońca podsądnych adw. przys. Pepłowski w swojej półtoragodzinnej obronie, nie dotykając wcale wiarogodności lub niewiarogodności świadka Balcerowicza, dowiódł jaknajdokładniej liczbami, że Sikorski nie miał najmniejszego wyrachowania podpalać swoich budowli, straty bowiem, jakie mógł ponieść wskutek pożaru, wielokrotnie przewyższyłyby asekuracyjną sumę; wreszcie obrońca energicznie i przekonywująco zbijał zeznania świadków, nieprzychylne dla obwinionych, a w rezultacie prosił o uwolnienie oskarżonych.

Izba sądowa po krótkiej naradzie uwolniła Sikorskiego i Gawrońską od wszelkiej odpowiedzialności.

Aleksander J.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE

Rozpływanie się atramentu na papierze skrobanym wycieranym i t. p.

W praktyce często się zdarza, że przy pisaniu lub rysowaniu tuszem papier trzeba wyskrobywać scyzorykiem, lub wymazywać gumą. Zwykle po takiej operacji papier staje się chropowaty i tusz lub atrament w miejscu takiem się rozpływa. To samo bywa niekiedy i bez skrobania, często bowiem się zdarza, że zły papier jest zbyt mocno gumowany, a wtedy, zwłaszcza od atramentu, z pewnością się zalewa. Ażeby temu zapobiedz, podajemy tu środek bardzo prosty i łatwy w zastosowaniu. Mianowicie za pomocą gąbki, umaczanej w roztworze wodnym ałunu, zwilża się

miejsce skrobane na papierze na tejże samej stronie. Zaraz po wyschnięciu można w miejscu takiem bez obawy pisać atramentem lub tuszem.

V.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Dla pogorzelców Nowej Pragi.

J. M. rs. 1. M. K. rs. 5. M. rs. 1, dzieci rs. 2.

Na zakupienie żywności dla pogorzelców Grodna.

J. M. rs. 1, Lewandowski aptekarz Władysaukazu za pośrednictwem księgarni Michała Glücksberga.

Na budowę kościoła w Archangielsku.

M. P. rs. 1 kop. 60.

Na kolonje letnie.

H. B. rs. 6.

Dla najbiedniejszych.

J. M. rs. 1, Klementyna Hamein rs. 2.

— Praktykanci ogrodnictwa Krześ. i Czar. składają tytułem kary, pierwszy kop. 70, drugi kop. 30 na pogorzelców Grodna.

— Rs. 2 bezimiennie na pogorzelców Grodna za 2 wspomnienia p. Elizy Orzeszkowej w 26-ym numerze *Kraju* zamieszczone.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Zdzisio **Klimecki,** po krótkiej lecz ciężkiej chorobie powiększył grono aniołków, przeżywszy miesięcy 6. Stroskani rodzice zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 21-ym lipca 1885-go roku, to jest we wtorek, o godzinie **5-ej** po południu, z domu przy ulicy Prostej nr 14*A* na cmentarz powązkowski. —2470—

† Ś. p. Otto **Partowicz,** tutejszy kupiec 1-ej gildji, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności w dniu 19-ym lipca r. b., we wsi Ruda, pow. nowomiński. Stroskana córka, syn, jak również i rodzeństwo zmarłego, zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ulicy Mylnej, we wtorek, to jest dnia 21-go lipca r. b. na cmentarz ewangelicko-augsburski, o godzinie **6-ej** po południu odbyć się mające. —836—

† W dniu 22-im lipca r. b., tojest we środę, jako w dzień imienin ś. p Magdaleny z Winnickich **Miniewskiej,** odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej, o godzinie **9-ej** zrana, na które pozostałe dzieci zapraszają krewnych i znajomych. —2468—

† We środę te jest dnia 22-go lipca r. b. jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Franciszka **Kowalskiego,** odprawioną zostanie msza żałobna za duszę jego, w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), o godzinie **10-ej** rano, na którą pozostała wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —833—

† Szanownym kolegom, krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę ś. p. Sewerynowi **Pepłowskiemu,** składa serdeczne podziękowanie

—2459— **Rodzina.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Mainau 20-go lipca.—Cesarz Wilhelm wyjechał do Gasteinu.

Paryż 20-go lipca.—Siostrzeniec jenerała Gordona ogłasza list, w którym zaprzecza doniesieniom Billinga zawartym w piśmie do Rocheforta, jakoby mahdi czynić miał rządowi angielskiemu propozycje wypuszczenia Gordona na wolność za okupem pieniężnym. Według zapewnień siostrzeńca jenerała, mahdi nie miał wcale Gordona w swoich rękach.

Cherbourg 20-go lipca. — Na cześć oficerów eskadry amerykańskiej i rosyjskiej urządził tutejszy mer wspaniały bankiet, w którym uczestniczyła znaczna liczba oficerów marynarki francuskiej. Podczas bankietu tego nadarzyła się sposobność stwierdzenia wielkiej serdeczności, jaka panuje we wzajemnych stosunkach tych sympatyzujących z sobą narodowości.

Rostow nad Donem 20-go lipca.—Utworzyło się tu francusko-rosyjskie towarzystwo dla połączenia kanałów Wołgi i Donu. Na czele przedsiębiorstwa tego stoi francuski inżenier Druot, który w tych dniach udaje się przez Rostow do Carycyna dla dokonania przedwstępnych badań.

Kostroma 20-go lipca. — W okręgu kiszyniewskim i sąsiednich pojawiła się sybirska zaraza.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 20-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie giełdy dzisiejszej było wyczekujące, bardzo niewyraźne i niepewne. Spokój wracał z trudnością po alarmie, który parę dni temu tak silną wywołał obniżkę kursową. Wartości spekulacyjne nieco lepiej. Akcje kredytowe odzyskały dwie marki. Wartości kolejowe i bankowe o drobnostkę lepiej. Na rynku rent obcych również ruch słaby i niezbyt pewny. Kursa o drobnostkę jednak wyższe. Rosyjskie nieco mocniej, również ruble. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 75 f. niżej.

Berlin 18-go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201 80	Akcje kredytowe . .	465—
Weksle na Warszawę	201.60	Listy zast. ser. I-ej .	61.50
Wek. na Peters. krótk.	201.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199 70	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201.75	Żyto z dost. na jesień	144.25
Wschodnia poż. II em.	59.30	Żyto na wiosnę . . .	149.—

Petersburg 20-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{27}/_{32}$ $^{15}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	212
Półimperjały	8.27

Różnica pomiędzy kursem sobotnim rubli w Berlinie a wczorajszym wynosi 20 f. w tranzakcjach kasowych i 20 w końcomiesięcznych. Jest więc ona, jak widzimy, bardzo nieznaczna i daleko jeszcze do odzyskania strat poniesionych w zeszły czwartek. Drobna ta różnica nie może mieć wielkiego wpływu na kursa giełdy warszawskiej, które prawdopodobnie pozostaną niezmienione, jeżeli szacowania poranne silniej nie zaakcentują dążności. Kursa sobotnie były: 201.60, 201.50, 463, 144.25, 149.75.

J. Wl.

Gdańsk 18-go lipca.

Pszenica cena najwyższa	7 26
„ „ regulacyjna bieżąca	7 08
„ „ na dostawę jesienną	7.26
Żyto cena za polskie	5.05
„ „ regulacyjna	5.10
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.33
Jęczmień browarny	3.83
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 20-go lipca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 110 — 117, średnia 100—108, ordynaryjna 88—98.

Żyto: wyborowe 79 — 82, średnie 75 — 78, ordynaryjna — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 78—84, średni 70—75, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90—95, średni 82 — 88, ordynaryjny 70 — 80.

Gryka 88 — 95. **Groch** 68 — 73, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 155—165, średnia 140—152, ordynaryjna 120—135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 20-go lipca 1885 roku.

Dostawy pszenicy na targ dzisiejszy były bardzo średnie. Wynosiły one około 600 korcy—przeważnie z próbek.

Pokup bardzo słaby i niechętny. Gatunki rozmaite.

Płacono zaś ordynaryjną 6.30, za dobrą pstrą 6.80, białą 6.85, za wyborową 7.20.

Żyta nowego dostawiono około 180 korcy — starego nie było.

Kupców na nowe było dosyć. Jedni chętnie kupowali dla samej nowości inni dla domieszki do starego i dla tego też płacono ceny dosyć wysokie 5.10 sięgające.

Owsa drobne ilości—około 130 korcy ofiarowano i sprzedano po 2.95, 3.15 aż do 3.45.

Siana i słomy nie było wcale.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz pod datą 17-go lipca donoszą, iż dnia tego z powodu niepokojących pogłosek, usposobienie rynku zbożowego wzmocniło się i ceny podniosły.

Płacono pszenicę sandomierską 118 — 127 f. 114 do 124 kop. za pud; białą 118—127 f. 109 do 119 kop. za pud, czerwoną 124—126 f. 107 do 112 kop. za pud.

Żyto mocniej, szczególniej w towarze gotowym. Płacono 117 do 124 f. 83 do 91 kop. za pud.

Jęczmień i owies bez dowozu.

Groch biały 81 do 85 kop. za pud.

Rzepik nowy 154—156 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego w tymże dniu wynosił 33 wagonów.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 19-ym lipca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Poligold.—Krongold, Nowomiejska 15 piekarnia. — Manzel.—Eljasz Fellensztajn.—Paweł Ciani, Wspólna 7. — Mandelsztamowa, Erywańska 8a, w podwórzu na dole. — Bornsztajn, Orla 8.—Nulla Sztajn, Nowolipki 45. — Łużeck, żeńskie gimnazjum ul. Pinczewska. — Dziekan Zbrowski, hotel polski.—Sergiusz Teodorowicz Szarapow, hotel saski—Łuczyński, róg Twardej.—Sosnowski. — Faustyna Ranwid Nozielna 15.—Stanisław Baliński, Złota 19. — Władysław Grudziński, Marszałkowska 74.— Dr Adolf Bitner, szpital Dzieciątka Jezus.—Kwiatkowski, Krakowskie-Przedmieście 36. — Roman, Mazowiecka 18.—Koniński, Elektoralna ulica. — Kaczura, Żurawia № 1 m. 8.—Bronisław Szawłowski, Złota 4.— Ciesielski Bracka 10. — Włodzimierz Michajłowicz Kaszerinow —Misiewicz Marjensztadt 11. — Hirsz Rozeublum, hotel niemiecki.—Jezierski, hotel litewski. — Zdulski, Jerozolimska 24.—Eljasz Feigenbaum.—Adam Towiański, hotel saski. — Magazyn Aleksandry Dulornu, Długa. — Fischtenberg, Królewska 43.—Rozenblum, hotel niemiecki.

— ***Gustaw Ritter***, inżenier technolog, wolno-praktykujący, przyjmuje interesantów do 10, po poł. od 3—5. Marszałkowska 142 (Szkolna 7). 2450

— Dr ***Jan Dylewski*** przeprowadził się na Elektoralną nr 45, przyjmuje chorych na oczy do 10 rano i od 3 do 5 po południu. (813)

— ***Dr Michał Grüner***, ordynator kliniki chirurgicznej, po powrocie z zagranicy przyjmuje przy ul. Twardej nr 16, od godziny 4 ej do 6-ej po południu. (2453)

Dr St. Bulikowski

ordynować będzie jak lat poprzednich od maja r. b. przez sezon kąpielowy w ***Gleichenbergu***. (467

— Posady ***kasjera, magazyniera, inkasenta*** lub podobnej, poszukuje zaraz człowiek w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa, mogący złożyć ***400 rs.*** kaucji i poprzestać na skromnem wynagrodzeniu. Oferty przyjmuje redakcja *Kurjera warszawskiego* pod literami *W. S.*

— **Mamy honor polecić nasze składy obić papierowych, mieszczące się w b. pałacu Blanka, przy placu teatralnym. Ogromny dobór towaru, odznaczającego się niezwykle gustownemi deseniami, a przytem ISTOTNĄ niskość cen, stawiają nas w możności czynienia zadość wszelkim choćby najbardziej wybrednym wymaganiom.**

634 **Seweryn Mazur i S[ka].**

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzieie 11-ej m. 5 wieczorom.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 9 (21) Іюля 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.